SERJA В.

PAŹDZIERNIK 1921

ZESZYT 28

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW. UL. PODWALE 7. II.

PRZEDPŁATA roczna wynosi w całej Polsce mp 200 z przesyłką poczt. mp 220.

Administracja i ekspedycja główna w księgarni  
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie  
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

DO NASZYCH PRZEDPŁATNIKÓW.

Wydając nr. 28. Serji B. (październikowy 1921) prosimy Szan. Przedpłatników

o dopłatę marek stu (100)

w terminie możliwie najrychlejszym.

Przyczyna tej niespodzianki leży w ciągiem podnoszeniu się cennika drukarskiego. Koszta, podług których obliczaliśmy w grudniu r. z. przedpłatę na rok bieżący, podniosły się obec­nie trzykrotnie — (»Tygodnik II lustrowany« kosztował w styczniu rb. m 120, obecnie m 350) — a nie wiadomo, He się podniosą jeszcze do końca rb. Gdyby nie subwencja

Wys. Ministerjum Wyznań Relig. i Ośw. Publ., za którą niniejszem serdeczne składamy dzięki, nie moglibyśmy byli dociągnąć nawet do lego czasu.

Nadio prosimy Szan. Przedpłatników o nadesłanie wraz z dopłatą oświadczenia, czy będą przedpłacać na »Por. jęz.« w r. 1922. jeżeli przedpłata wyniesie Mp trzysta (300) lub wię­cej. Od ilości abonentów, którzy się zgłoszą do końca listo­pada rb., zależeć będzie dalsze wydawanie »Poradnika« lub jego zawieszenie.

Wydawnictwo.

106

PORADNIK JĘZYKOWY

В 28

1. LIST OTWARTY DO REDAKTORA.

Drogi Redaktorze i Kolego!

Zbliża się pora zasłużonego wypoczynku; zawiniesz zapewne swoje manatki podróżne i wyruszysz poza mury miejskie, może w ukochane w góry, gdzie »swoboda czeka na Cię«. Bezwzględnego spokoju Ci nie wróżę, bo wiem, że wegetującą tylko cząstką społe­czeństwa być już nigdy nie potrafisz, choć Ci się słusznie należy emerytura służbowa. Ale wiedziony uczuciem długoletniej przyjaźni, pragnąc Ci choć w części ulżyć ciężaru trosk obywatelskich, podsunę tutaj projekt, w którym, na miłość boską, nie dopatrujże się aby żad­nej podstępnej myśli!

Oto, mówiąc prosto z mostu, radzę Ci, Drogi Kolego: zawieś wydawanie »Poradnika językowego« już nie na dwa miesiące waka­cyjne, lecz... na zawsze, albo przynajmniej ad feliciora tempora. A to dlatego, jakem to sobie głęboko rozważał, że bez czynnego udziału i poparcia prasy, zwłaszcza codziennej, marnieć muszą wszelkie Twoje szlachetne wysiłki.

Bez udziału nie słowem tylko, lecz i czynem. Popieranie celów »Poradnika« widzę w tem, że nasze czasopisma naogół biorąc za­chowują się względem niego życzliwie: stosunkowo często spotykamy się w nich z pełnemi uznania wzmiankami o »Poradniku«, z przy­taczaniem rad przezeń dawanych, z zachętą do prenumerowania i t. p. »Dobra psu i mucha, kiedy mięsa nie je«; ale to nie wystarcza. Brak udziału istotnie czynnego widzę aż nadto dowodnie w tem, że cza­sopisma nie stosują się w praktyce do wskazówek »Poradnika« i prze­cząc własnemu swojemu przekonaniu, popełniają same, a przez to szczepią dalej grzechy przeciwko dobrej polszczyźnie, w któremi tak wytrwale walczy Twoje wydawnictwo.

Przypomina się tu podobne zjawisko z naszych stosunków li­terackich w Warszawie. Powstała była przed niewielu laty przy »Towarzystwie dziennikarzy i literatów« osobna komisja, która wzięła sobie za zadanie czuwać nad czystością języka w naszej prasie. Przez jakiś czas zbierano się dość licznie na posiedzenia, omawiano na nich żywo sprawy językowe, a wyniki obrad, ujęte w formę wska­zówek praktycznych, rozsyłało następnie okólnikami. Czasopisma drukowały owe biuletyny komisji, lecz — ku zdziwieniu czytelni­ków — w innych artykułach, i to w tych samych numerach, gdzie zamieszczano biuletyny, popełniały te same błędy, które zwalczała komisja. Teorya więc szła swoją drogą, a praktyka swoją. To też po niejakim czasie komisja, widząc bezowocność swej pracy, a podobno

В 28

PORADNIK JĘZYKOWY

107

i brak harmonji w swojem tonie, rozwiązała się cichaczem — i rzeczy wróciły do dawnego stanu.

Do stanu, którego źródłami są: lekceważenie, niedbalstwo i nie­uctwo, często zaś i fałszywa ambicja zaściankowa. O tej ostatniej strzeż się mówić głośno, człowieku, wytykając palcem, bo ściągniesz na siebie gromy obrażonej dumy. A jednak niepodobna zaprzeczyć, że i ten czynnik psychologiczny oddziaływa nieraz na nasz język: znam bowiem czasopisma, które ze świadomym uporem trzymają się uchyleń, potępianych przez istotnych znawców polszczyzny. Ot tak sobie — dla okazania niby niezależności sądu czy wyższości. Nawiasem dodać należy, że tak postępują niektóre i ze sprawą pisowni: nie uznają żadnego z systemów, ułożonych przez specjalistów, lecz stosują swój własny, wprowadzając tym sposobem istny zamęt w umy­słach czytelników.

Wracając do samego języka, zaznaczam, że najważniejszem nie­wątpliwie źródłem skażenia polszczyzny w naszych czasopismach bywa niedbalstwo w połączeniu z nieuctwem, których działanie tak się przedstawia na tle stosunków redakcyjnych.

Wiadomo, że redakcje wielu dzienników ze względów ekono­micznych powierzają pewne działy pisma siłom młodym, literacko jeszcze nie wyrobionym, ale zato śmiałym. Tak bywa np. z działem telegramów politycznych. Wymówką dla takiej metody bywa to, że przecież nie idzie tu o pracę twórczą, jeno o prosty przekład. Prze­kłada ci taki niedoświadczony a śmiały pracownik redakcyjny tele­gramy (dawniej najczęściej niemieckie); a że przytem zależy na po­śpiechu, powstają tedy tak często owe arcysmutne okazy piśmienni­cze, które i zrozumieć trudno i za polskie uznać niepodobna Bo tu­taj i słownik podręczny niezawsze ze skuteczną przyjść może pomocą. Stąd liczne szpetne barbaryzmy i w zasobie wyrazów i w składni, np. w używaniu przyimków i spójników, któremi posługiwać się bezkarnie w przekładzie z języków obcych potrafi tylko obeznany należycie z pewnemi właściwościami i subtelnemi różnicami tego i owego języka. Sięgnąwszy po konkretne szczegóły, przypomnę tu np. rozpanoszenie się (co prawda już od paru dziesiątków lat) ulu­bionego na gruncie warszawskim (o mało nie powiedziałem: »ży­dowskim«) przyimka wobec, któremu narzucono rolę wszelkich wy­rażeń, wskazujących różne odcienie pojęcia przyczynowości, tak iż niewybredngo ucha nie rażą już zwroty: »wobec obecności na po­siedzeniu wymaganej liczby członków« i t. p. Albo co się to w na­szych czasach dzieje w poczciwem jeżeli (jeśli)? Przecież do tego dochodzi, że szanujący się (?) młody pracownik literacki poprostu unika ze wstrętem lego wyrazu; bo kiedyś ktoś mało doświadczony

108

PORADNIK JĘZYKOWY

В 28

pomieszał go, pod upływem obcym, z dobrem także gdzieindziej

o ile, powtórzył za nim błąd ktoś drugi, potem trzeci i t. d.. i z cza­sem, idąc owczym pędem, zaczęto ubożyć polszczyznę o jeden co chwila potrzebny wyraz odwieczny, powszechnie używany i dosadnie określający pewien stosunek logiczny między zdaniami.

Drugim rozsadnikiem skażenia językowego w czasopismach bywa dział kroniki bieżącej, powierzany zazwyczaj także niedość wytrawnym pracownikom redakcyjnym. Pospolitym tutaj u znamien­nym rysem bywa unikanie trafnych wyrazów i zwrotów, a natomiast popisywanie się cudzoziemskiemi albo lichej wartości nowościami; gdyż nut to niby świadczyć o bogactwie pióra i wyższej kulturze umysłowej piszącego.

Jeżeli jeszcze nad tem wszystkiem nie czuwa troskliwe oko niezmanierowanego i niezarażonego zaściankową ambicją korektora; to już zaprawdę szeroko otwiera się wrota zanikowi poczucia pol­skości i najściu »międzynarodówki« językowej (ledwiem nie powie­dział: »propagandzie moskiewsko-niemiecko żydowskiej«). Że zaś na­wet wielcy pisarze są ułomnemi istotami i podlegają powszechnym prawom psychologicznym, przeto i w artykułach dziennikarskich, wychodzących z pod pióra wytrawnych również i pod względem formy, stałych współpracowników, zdarzają się coraz częściej wady, właściwe przedewszyskiem owym dwom wyżej omawianym działom.

Czy jednakże wpływ dzienników na sprawę polszczyzny jest w samej rzeczy taki doniosły, że nie przesadzam w określeniu wagi grożącego z tej strony niebezpieczeństwa? Odpowiedź łatwa.

Dzienników wychodzą setki tysięcy egzemplarzy, czytują je codziennie setki tysięcy osób, dla wielu stanowią one prawie jedyną strawę umysłową. Poważne artykuły (naogół lepszym pisane językiem) pomija wielu czytelników; ale działy, którem powyżej nazwał rozsadnikami skażenia, czytuje każdy, komu się dziennik do rąk dostanie. Jest tu więc działanie przysłowiowej kropli wody, wydrążającej twardy kamień, — działanie potężniejsze od uderzeń, padających rzadziej z rąk mocarzy słowa.

Powracam, Drogi Przyjacielu, do rady, wypowiedzianej na po­czątku tej pisaniny. Komu z podziwu godną wytrwałością służy Twój »Poradnik«? Pomijam tę zasługę, że na jego łamach rozwijają swe poglądy naukowe wytrawni badacze i szczerzy miłośnicy mowy oj­czystej, — że zaprawiają się tutaj w pracy krytycznej także młodzi zwolennicy nauki; a przechodzę do żywej praktyki, którą »Poradnik« głównie ma na celu. Znajdzie w nim. dajmy na to, nauczyciel obja­śnienie naukowe, cenną wskazówkę, sprostowanie błędu językowego

i t.p. i zastosuje to w odpowiedni sposób w swojej praktyce na­

В 28

PORADNIK JĘZYKOWY

109

uczycielskiej. Cóż z tego? Nawet powaga nauczyciela (jeżeli zwłaszcza nie należy do pisarzy »drukowanych«) nie wystarczy do przekonania ucznia, że to a to jest błędem językowym, że tak a tak nie mówi

się dobrze po polsku; bo przecież tak mówi wykształcony ojciec,

mama i wszyscy w rodzinę, bo przecież — oto sedno rzeczy! — tak pisze »Gazeta«...

Podobne zjawiska nie zdarzają się może np. w takiej Francji, gdyż tam i prasa codzienna odznacza się dbałością a utrwalone wła­ściwości, idjomaty i zalety mowy, dbałością, jaka nie jednemu już dziennikarzowi otworzyła podwoje Akademji.

Masz tedy ten twardy sęk, który mię skłonił do wystąpienia z nieżyczliwą napozór radą. Jeżeli jej nie posłuchasz, będzie to dla mnie dowodem: 1) że jesteś niepoprawnym optymistą; 2) albo też że Ci się udało zawrzeć z naszą prasą umowę lepiej zredagowaną i moc­niej przeciwko niewykonalności obwarowaną od ostatniego traktatu wersalskiego.

Sumienie nakazuje mi jeszcze przypomnieć, że mamy zapowie­dziany na wrzesień r. b. we Lwowie nowy zjazd przedstawicieli prasy.

Tymczasem pozwól mi, Zacny Kolego, choć z oddali uścisnąć poczciwie spracowaną dłoń Twoją. Szczerze Ci oddany

(Warszawa) Kazimierz Król.

1. PRZYIMKI POLSKIE

ROZDZIAŁ Z CHARAKTERYSTYKI STYLU POLSKIEGO.

Zwroty z przyimkiem za wyrażają, prócz zwykłego następstwa w przestrzeni i zwykłego zastępstwa, jeszcze względy poniżej wy­mienione:

1. Następstwo w przestrzeni, szeroko rozumiane.

Za mną, marsz! Obejrzał się za nim. Zamykaj drzwi za sobą. Cztery mile za Warszawą ożenił się wróbel z babą Piosn. lud. Te­raz mieszkają za Wisłą. Za morze. Raz za razem. Aż ziobro zacho­dziło za ziobro. Pasek. Puszkarze książęcy posyłali kulę za kulą gra­nat za granatem ku straszliwym machinom. Sienk. Grom padał za gromem. Sienk. Zatem.

Wyszła za mąż. Dostał za żoną kamienicę.

1. Następstwo bezpośrednie pod jakąś powierzchnią.

Modli się pod figurą, a ma djabła za skórą Zalazł za skórę. Za­lał sadła za skórę. Drzazga za paznogciem. Włożył za pazuchę. Obra­zek za szkłem.

110

В 28

PORADNIK JĘZYKOWY

1. Stanowisko ponad pewną miarę w kierunku

prostopadłym.

Woda za kolana.

1. Naśladownictwo.

Powtarzaj za mną. Za panią matką pacierz. Za twoim przewo­dem złączym się z narodem. I wy, panowie, pójdźcie za starych przykładem. Mick. Ma włosy złotawe za ojcem. Wł.

1. Przyczynę.

Za podnietą. Za radą. Acz się z tego długo Leszek wymawiał, ale za poradą i namową Zyry przyzwolił. M. Bielsk. Kazimierz Wielki za sprawą Jana Tarnowskiego Lwowa dobył i Ruś pod się podbił. Orzech. Poraziliśmy za łaską Boga i sprawiedliwością pana a króla naszego. Orzech. Pana tego ciało zliszajało... za tą przygodą czło­wiekiem krótkiego ciała był. Orzech. Nieraz tak się zręcznie skręcił jednym razem, jakby prawo w tył robił za wodza rozkazem. Mick. Za wpływem Karola obrano królem Stanisława Leszczyńskiego. F. H. Lewestam.

1. Warunek uprzedni sprawy w ogóle.

Za pozwoleniem. Za zgodą. Za wstawiennictwem. Wysłał za zaliczką. Potem Mieczsław uciekł się do zięcia swego, książęcia po­morskiego, za którego pomocą ubieżał Gniezno. M. Bielsk. Lecz za Twą wolą zgniata nas wróg. Ujej. Przedruk dozwolony za dokładnem podaniem źródła.

Wydał za kwitem. Wysłał za frachtem. Wyjechał za paszpor­tem francuskim. Kaszę wydają za kartkami.

1. Zjawiska ogólne, wyprzedzające i normujące inne.

Za pierwszym razem, za drugim razem,... za każdym razem Za lada okazją. Za jednym zamachem. Za jednym zachodem Za każdym wiwatem grzmiały waltornie. Pasek. Za pierwszem na miejsce wejrzeniem odgadnął zaraz, czyjem miało być siedzeniem. Mick. Za jedną drogą odwrócił zgubę wiszącą nad swoją głową i sprzymie­rzeńca wątpliwego w najwierniejszego zmienił. Sienk.

1. Poparcie i wstawiennictwo.

Prosi za nim. Wstawił się za nim. Ujął się za nim. Czemu się tak ciągle martwisz i wzdychasz?... ciotka za tobą. Jun. Szan. Wschodnia połowa Górnego kląska głosowała za Polską. Wszystko przemawia za tem, że...

Pomódl się za mnie. Zmówcie pacież za duszę Wawrzyńca. Ręczę za niego. Wypij za moje zdrowie.

1. Cel zabiegów.

A gdzie wyszedł — na spacer, czy za interesem? Chodzi za zarobkiem, za robotą. Za chlebem. Sienk. Nie znajdą mię tu, chybaby

PORADNIK JĘZYKOWY

111

В 28

za rybami chcieli po trzcinach chodzić. Sienk. Odzie kto będzie za jajkami latał (szukał, by nabyć) Wł.

1. Przedmiot tęsknoty i pragnienia czynnego.

Tęskni za domem. Wzdycha za kochanym. Przepada za czeko­ladkami. Szaleje za nią.

1. Charakter szczególny kogoś lub czegoś i zastępstwo.

Zaproszenie służy za bilet wstępu. Służy za wzór. Służył Jasio u pana za pańskiego dworzana. Piosn. lud. Przebrała się za krako­wiankę. Żyje z nim za pan brat Uznał go za syna. Przybrał go za syna. Matuś moja, matuś daj mu mnie za żonę. Piosn. lud. Zawsze wygrywał, wyjąwszy, jeżeli miał za przeciwnika kobietę. Wstęp do poez. Tremb. Wziąłem go za kogoś innego. Uchodzi za rozsądnego człowieka. Ma się za coś lepszego. Wacław, król czeski, miał mu to za złe, że go na królestwie posiadł. M. Biels. Dal za wygraną. Za nic ma wszelkie przestrogi. Stój! za Bałkan pierś ta etanie. Za po­kutę zmówisz trzy ojczenasz, trzy zdrowaś. Nie chciało mu się ściąć — sprzedał za szare mydło (w wyrobie mydła) Wł. Zazwyczaj. Zaprawdę. Zapewne.

1. Wynagrodzenie.

Sprzedał za gotówkę. Wet za wet. Oko za oko, ząb za ząb. Za­płacił za towar. Pokutuje za grzechy. Odpowiada za to.

1. Zastępstwo ofiarne.

Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Dałby się za niego posiekać. Jeszcze Polska nie zginęła, gdy za Polskę giną. Fel. Faleń.

1. Narzędzie dalsze, zaczepne.

Trzyma za rękę. Chwycił za czuprynę. Targa za uszy. Wodzi za nos. Za broń! młodzieńcze! do broni, męże! M. B. Antoniewicz. Hej za lance, chłopacy! czego będziem tu stali? Pol. (Weź się za książkę. Wł. Weź się za naukę. Wł. Wziął się za handel. Wł.)\*.

1. Zaległe sprawy okresu ubiegłego, jako przymiot

złożony.

Podatki za rok ubiegły. Wszystkie zeszyty pisma za drugi kwartał.

1. Miarę zaczynającego się okresu.

Za rok, za dzień, za chwilę razem nie będzie nas... Za tysiąc lat. Zaraz.

1. Moment, oznaczony ogólnie odstępem czasu czy

trwalszem zjawiskiem.

Za dnia. Za życia. Za mojej pamięci. Zrób za świeżej pamięci.

• Wyrażenia lokalne, w ogólnej polszczyźnie używane z przyimkiem do

(do książki, do nauki, do handlu). Red.

PORADNIK JĘZYKOWY

В 28

112

Za пае nie było go we Włocławku (gdy myśmy tam mieszkali). Za króla Sasa. Za swoich dziecinnych lat był on dwukrotnie w tej wsi. Sienk. Za widna. Za świeża. Za żywa. Czem skorupka za młodu nawre, tem na starość trąci. Zawczasu.

Za przed przymiotnikami ma funkcję przysłówkową, a znaczy tyle, co zbyt, nadto, np.. za duży, za mały, za stary, za młody, za mocny, za słaby. Funkcja ta poszła zapewne od takich zwrotów przyimkowych, jak woda za kolana, jak dawniej. dziś niezrozumiałe; jeśli czasem używane, to nietrafnie — za katy. zа djabły, co znaczyło: gorzej niż katy, gorzej niż diabły

Ogólnie biorąc, za wyraża przedewszystkiem następstw o w prze­strzeni oraz dwie inne kategorje, które z tamtej, pierwotnej wyni­knęły — zastępstwo i zaczepienie. Zupełnie osobno stoi czwarta kategorja zа, kategorja momentu, oznaczonego ogólnie odstępem czasu lub trwalszem zjawiskiem. Jest może wyrzutnią, która powstała z za zaczepnego i stąd może ma tę odrębną od innych kategoryj składnią, że używa się z przypadkiem drugim.

Polskiemu za w języku niemieckim odpowiadają zasadniczo hinter, nach i für — hinter i nach, gdy chodzi o następstwo, a für, gdy o zastępstwo. Narzędzie dalsze, wyrażane w polszczyźnie przez ta, w języku niemieckim oddaje się zwykle przez bei lub an. W ję­zyku rosyjskim we wszystkich wypadkach powyższych bywa zasad­niczo także za. Lecz kilka odmian polskiego za tak są wyłącznie polskie, że odpowiednie zwroty w tamtych dwóch językach mają we wszystkich przypadkach tej odmiany przyimki najzupełniej inne lub są zwrotami nieprzyimkowymi. Temi odmianami są przede wszystkiem zwroty: oznaczająca następstwo bezpośrednie pod powierzchnią, przy­czynę, warunek uprzedni wogóle. zjawisko ogólne, wyprzedzające inne oraz miarę, zaczynającego się okresu i moment, oznaczony ogól­nie odstępem czasu lub trwalszem zjawiskiem. Na przykład:

zalazł za skórę za twą pomocą za twoją radą za godzinę wrócę za Karola Wielkiego

po rosyjsku: pod kożu

s twojeju pomoszczju po twojemu sowietu czeres czas pri Karle Wielikom

po niemiecku: unter die Haut mit deiner Hilfe auf deinen Rat in einer Stunde unter Karl dem Grossen

Należy jednak pamiętać, że są i wyłącznie rosyjskie zwroty z tym przyimkiem.

Do najbardziej swojskich i śród przenośni najpospolitszych zwro­tów z za należą zwroty, oznaczające wszelki warunek uprzedni sprawy — czy to przyczynę, czy dokument, czy też jakikolwiek wa­runek inny. To też bądź analogją treści, bądź też czysto formalną.

В 28

PORADNIK JĘZYKOWY 113

dźwiękową za takimi zwrotami idą inne, używane kiedyindziej z innemi przyimkami, zwłaszcza z przyimkiem z. Mamy tedy takie np. zwroty:

Za wiedzą rodziców. Za łaską Ducha Świętego. Za pomocą. Za pośrednictwem.

I takie:

Za powrotem do domu. Za wpływem. Knapski zapisuje u siebie tylko za czasem, nie jak dzisiaj zczasem. Za czasem używa stale Jan Kochanowski, Trembecki. Mrongovius w swym Słowniku podaje też tylko za czasem, tłomacząc je rozumie się przez mit der Zeit. Dla­tego wszystkiego nie uważam za rusycyzm tyle razy potępianego za wyjątkiem, choć istotnie po rosyjsku zwrot odpowiedni ma za — za iskluczeńjem. Ale to jeszcze nie racja. Nie wiem, czemu bardziej polskie miałoby być z wyjątkiem — po niemiecku mit Ausnahme\* ).

Niesłusznie też uważają niektórzy za rusycyzm zwroty takie, jak ten oto, niedawno zapisany w Warszawie z ust pewnego profesora Uniwersytetu: Za taki krótki czas Niemcy tak daleko postąpili. Zrobił coś za jakiś czas, dokonało się coś za jakiś czas jest to stary zwrot polski. U Piotra Kochanowskiego mamy: Wieleś uczynił za tak małe czasy, u Jana — za krótkie lata. Są to tylko zwroty nieco przestarzałe, dziś bowiem w takich razach najczęściej słyszy się przez. Może mało się używa zwrotów rzeczonych, aby uniknąć pomiesza­nia tych zwrotów, oznaczających okres, dawno skończony ze zwro­tami, oznaczającemi okres, który się zaczyna: Za rok to zrobię — za rok tyle zrobił

Siedzi za czem niekoniecznie jest rusycyzmem, choć po rosyjsku odpowiednik brzmi sledit za czem; mógł zwrot ów powstać w obrę­bie samej polszczyzny obok dawnego śledzić co niezależnie od wpływu obcego. Tak samo szuka za czem niekoniecznie jest germanizmem\*\*), choć tak jaskrawo przypomina niemieckie er sucht nach etwas. W każdym razie niema co zalecać tych dwóch zwrotów i im po­dobnych.

Najczęściej mówi się tęskni za czemś, za kimś, lecz pewnych wypadkach — tęskni po czemś, po kimś. Mianowicie tęskni po uży­wamy, gdy tęsknota odnosi się do czegoś lub kogoś straconego tak jak chodzi w żałobie po kimś. Więc np. w piosnce żołnierskiej mamy: Dadzą mi manierkę z gorzałczyną, ażebym nie tęsknił za dziewczyną. Ale Mickiewicz o straconej dlań Litwie pisze: Dziś piękność twą w całej ozdobie widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.

\*) Zdaje się, że na dawniejsze przykłady w tej mierze nie można się po­woływać, bo dawniej w takich razach mówiono tylko wyjąwszy, a z wyjątkiem Jest bardzo wczesnym nabytkiem języka polskiego.

\*\*) Por. Poradnik 1920. str. 1-6.

114

PORADNIK JĘZYKOWY

В 28

Mówimy biją się o coś, walczą o coś, gdy chodzi o dwóch za­wodników, ubiegających się o rzecz tę samą lub gdy chodzi o zdo­bycie czegoś, czego niema, czego brak, gdy chodzi o wydarcie ko­muś czegoś przezeń zabranego. Np. mówimy: Polska walczyła o nie­podległość, bijemy się o wyzwolenie. W przysiędze Legjonów polskich 1807. czytamy: Przysięgam ... iż ... o swobodę i całość ojczyzny wal­czyć będę. We wszystkich zaś innych wypadkach t.j. gdy chodzi o zastępstwo ofiarne wogóle, zwłaszcza zaś o zastępstwo ofiarne czegoś co mamy, co chcemy obronić, to walety łączymy się z ta. Np. Za wiarę i ojczyznę. Idę za kraj walczyć śród rodaków koła. Oto jest wolności śpiew, my za nią przelejem krew. Co prawda, nie­kiedy mieszamy te względy, np. w haśle powstańców z 31. roku — Za naszą wolność i waszą. Dobrze się uwydatnia różnica omawiana w następnem zdaniu Mickiewicza: I ciż sami ludzie, którzy mó­wili. iż głupstwem jest bić cię za wiarę przeciwko poganom, ciż sami ludzie bili się za kawałek papieru nazwanego traktatem, bili się o port, o miasto, jako chłopi, którzy biją się tykami o granice ziemi, której nie posiadają ..

Rusycyzmami jaskrawymi przeciw polskiemu za są zwroty ta­kie, jak dwa poniższe— jeden popełniony przez prawnika polskiego, a drugi przez dyrektora gimnazjum polskiego: Uznaję tę sumę swym osobistym i bezspornym długiem. Ty się nie liczysz uczniem. Po polsku powinny te zdania brzmieć: Uznaję tę sumę za dług swój osobisty i bezsporny. Ciebie się nie uważa za ucznia. A znów germanizm czy galicyzm popełnia ten, kto w zwrotach, wyrażających uznanie kogoś lub czegoś w jakimś szczególnym charakterze, używa jako zamiast za. Po niemiecku mówi się: Er musste erfüllen es als Strafe. Po francusku — Leur politique a comine but de combattre l'ordre sociale. Po polsku zaś mówi się w razach podobnych jedy­nie z przyimkiem za: zrobisz za karę, za pokutę, ma za cel, wziął sobie za zadanie i t. p. Barbaryzmy z tem jako zamiast za znacznie się rozpowszechniły ostatniemi czasy.

(Warszawa) Cz. Rokicki.

1. KAPITALNY REMONT.

Przyczynek do obecnego języka urzędowego.

Są ludzie, którzy pod żadnym warunkiem nie zgadzają się na to, że język jest wyrazem myśli i służyć ma do porozumienia się ludzi ze sobą. Dla nich język nie wyraża tego, »co pomyśli głowa« bo oni kryją obfitością i różnorodnością postaci językowych myśli

PORADNIK JĘZYKOWY

115

В 28

swoje i w tym kalejdoskopie rzadkich wyrazów, szczególniej obcych, widzą wykwit piękności językowej.

O ile to idzie o działalność prywatną, osobistą, o tego rodzaju kaprys, szerzony w kole znajomych, można go ironizować, można się mu poddać lub nie, i rzecz przejdzie bez większej szkody; jeżeli jednak tego rodzaju niedomagania językowe wkradną się do służby publicznej, gdzie musi zależeć na jasności rozkazów, poleceń czy rozporządzeń, tam ten jednostkowy brak umysłowy staje się klęską, bo przez brak jedności i utrudnianie zrozumienia, utrudnia się wy­konanie a może się i sparaliżować czyny rychłe i doniosłe.

Kiedym otrzymał polecenie przysposobienia na r. 1922. potrzeb w »Kapitalnym remoncie« przecierałem chwilę oczy, czy dobrze czy­tam, a potem pytałem głośno: co to jest? Zestarzałem się, oddawa­łem się przez lat kilkadziesiąt badaniu języka ojczystego i obecnie tego języka nie rozumiem. Co gorsza, nie mogę wykonać polecenia władzy, bo tego polecenia nie rozumiem, pojęć wyrażonych słowami nie znam. Zaczynam tedy wyrazy roztrząsać. Ponieważ posiadam wykształcenie średnie i uniwersyteckie, więc tyle pamiętam z łaciny, że cupitalis jako przymiotnik od caput znaczy tyle, co główny, zasadniczy, i że przymiotnik ten z przyrostkiem -ny (kapitalny) jest oddawna w użyciu w języku polskim, w tem samem znaczeniu. Ale remont? Słyszałem niegdyś o starych »remontach« w stadzie końskiem, i w tem też znaczeniu znalazłem w Słow. Wileń. \*remonta, -у. zaku­pienie koni« a w słowniku francusko-polskim O. Calliera: remonte jako wyraz wojskowy (mil), zakupienie koni. — Ależ na miłość Bożą, cóż ja mam mieć do czynienia z kupnem koni? Całe życie obracam się w szkole, gdzie koni niema, i prawdopodobnie nie będzie! Szu­kam dalej w słowniku i przy czasowniku: remonter znajduję obok: podkręcania knota, podszycia butów, zakupienia koni, płynięcia pod wodę — ukryte prawie znaczenie: naprawić, ożywić. Może tedy rze­czownik remonte będzie można przetłomaczyć przez naprawa, a wtedy przełożywszy z łacińskiego kapitalny=gruntowny, z francuskiego re­monte - naprawa — doszedłbym do jakiegoś sensu: gruntowna na­prawa, coby odpowiadało rzeczy, bo w budynkach szkolnych trzeba ciągłych napraw.

Niepewny siebie udaję się do telefonu i proszę oddziału bu­downictwa państwowego, który mi udzielił tego odpisu reskryptu ministerjalnego, aby mi wyjaśnił znaczenie tych słów i ku mej ra­dości otrzymałem potwierdzenie domysłu: kapitalny remont to są naprawy większe, gruntowniejsze, drobny remont — to naprawy dro­bne. A nie można to było tego wyrazić po polsku? Czy »naprawy większe a mniejsze« nie są zrozumiałe? Ale widocznie referent są­

116 PORADNIK JĘZYKOWY В 28

dził, że nie dosyć poważnie brzmiałby reskrypt, gdyby był zrozu­miały, trzeba go naszpikować lakierni wyrazami, żeby urzędnicy gęby rozdziawili nad mądrością przełożonego.

Mój Boże, czego my jeszcze doczekamy! Będziemy zestawiać wyrazy łacińskie z francuskiemi, z angielskiemi i z innemi, byle tylko nie pisać zrozumiale, dobrze po polsku, bo to przecież nie przy­stoi w Polsce wyzwolonej z jarzma politycznego obcego. Przecież de­mokracja na tem polega, aby się jak najwięcej odróżniać od tłumu pospolitego a więc — vivat sequens!

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

65. Widownia, widzownia.

Zauważyłem pewien zamęt w użyciu tych wyrazów. Przeważ­nie nazywają scenę widownią, a salę widzów — widzownią. I to wy­daje się słusznem. Natomiast czytałem w »Kur. War.« z r. b. w jed­nym z artykułów następujące zdanie, które cytuję w pamięci: »nie­którzy z czytelników nie wiedzą nawet, że sala widzów nazywa się widownią«. Proszę o wyjaśnienie.

(Warszawa) Z. W. W.

* Widzownia jest wyrazem nieznanym i nieużywanym; wpraw­dzie Słow. Warsz. go notuje, ale z krzyżykiem (X) co znaczy, że mało używany. Przeczytawszy zaś uwagi, pod wyrazem widownia w tym słowniku umieszczone, nabiera się przekonania, że znaczy i scenę i miejsce dla widzów; i takeśmy dotąd rozumieli. Wyróżnianie przez tworzenie nowego wyrazu widzownia jest sztuczne-1 zbyteczne.

66. Dekoratywny czy dekoracyjny?

Dotychczas w jęz. pol. był tylko wyraz dekoracyjny. W Nr. 174 »Kur. War.« w artykule p. Bunikiewicza spotykamy wyraz dekoratywny, a w »Gaz. Poniedź.« wyraz produktywny. Czy to po polsku?

(Warszawa) Z. W. W.

* Dekoratywny, produktywny powstały widocznie pod wpły­wem obcym (fr. decorative, productive) dotąd używaliśmy tylko przy­miotników: dekoracyjny, produkcyjny.

67. Jak odmieniać rzeczowniki: zło, dobro?

Czytałem przepis gramatyczny, że rzeczowniki zło. dobro należy odmieniać tak, jak odpowiednie przymiotniki rodz nij.. a więc według wzoru: zło, złego, złemu, zło. złem, o złem. Nie podzielam tego poglądu, sądząc, że wyrazy te, będąc rzeczownikami, powinny mieć odmianę rzeczownikową, mianowicie: zło, dobro, zła dobra, złu dobru,

В 28

PORADNIK JĘZYKOWY

117

zło, dobro, złem, dobrem, o złu, o dobru (jak o jabłku), l. mn. zła, do­bra, zeł (!?) dóbr, złom, dobrom, zła, dobra, złami, dobrami, o złach, o dobrach. Na poparcie swego zdania przytaczam ogólnie znane wy­rażenie: ktoś wyjechał do swoich dóbr. .

(Warszawa) Z. W. W.

* Przepis gramatyczny, jeżeli istnieje, nie liczy się z rzeczywi­stością. Wszak w bajce A. Mickiewicza »Lis i kozieł« czytamy: »jestto zło dodawać do zła« a nie do »złego«. Jest tedy w użyciu odmiana rzeczownikowa, ale nie we wszystkich przypadkach a zwłaszcza nie w l. mn.; dobra bowiem (z dóbr) ma już inne znaczenie, ale zeł(!) w całej naszej literaturze drukowanej napewno się nie napotka.

68. Deptać, depcę?

Mam tu na myśli czasowniki kończące się na »tać«, a więc ta­kie, jak deptać, chłeptać, szeptać, gruchotać i tym podobne.

Jedni, tak zwani starej daty, wymawiają: depcę, depcesz, depce, depcemy, depcecie, depcą. Inni znów, mówią: depczę, depczesz, depczemy, depczecie, depczą. Wobec tego, gdzie szukać racji i słuszności?

J. Marczewski.

* Formy depcę, szepcę są prawidłowe i starsze; obecnie biorą górę formy analogiczne: depczę, szepczę. I jedne i drugie są popra­wne; których użyć — zależy od przyzwyczajenia.

69. Paść — opasać się...

Prosiłbym jeszcze o wyrażenie czasu teraźniejszego od słowa "paść" i czasu przyszłego od czasownika »opasać się«.

J. Marczewski.

* Od puść (upaść) jest cz. teraź. padam (bo padnę ma zna­czenie przyszłości). Czas przyszły od opasać się (otoczyć się pasem) jest opaszę się, jak w znanej piosence "szablę przypaszę«.

1. ROZTRZĄSANIA.

*Ф*

Słów\* kilka uważam za potrzebne w sprawie odpowiedzi Re­dakcji na moje uwagi w zeszycie В 25/26.

1. Autor odpowiedzi mówi, że nie zna różnicy znaczeń, któraby nie pozwalała użyć rzeczownika ministerstwo za ministerjum. Różnica ta, mojem zdaniem, istnieje; przykłady niech wyjaśnią: Za minister­stwa Lubeekiego usiłowania ministerjum skarbu skierowane były ku rozwojowi przemysłu, *—* lub: za prezesostwa pana Karola wniosku wpływające do prezydjum, załatwiane były niezwłocznie. Minister­stwo, prezesostwo — to piastowanie urzędu ministra, prezesa;' mini-

118

PORADNIK JĘZYKOWY

В 28

sterjum zaś, prezydjum — to zespół sekcyj, oddziałów i personelu zarządu w pewnym dziale sprawowania władzy, a pozatem nawet i gmach urzędu. Jeszcze wyraźniej tę różnicę widać w sekretarstwo i sekretarjat, w (mało rozpowszechnionych) imperatorstwo i imperjum. Zaciera się ta różnica, to prawda, pod wpływem mało troszczą­cych się o język (zawsze i wszędzie) władz: ot, w potworku jenerał - gubernatorstwo, już jej niema zupełnie. Ale jedno z dwojga: albo istnieje ona i zadaniem poprawności językowej jest przestrzegać jej, albo jest tylko urojeniem manjaków językowych — i skarcić ich za to należy. Sz. Redakcja »woli« ministerjum, choć »nie zna« różnicy; to jest właśnie owo poczucie językowe, wskazujące właściwą formę... (Zdarzyło mi się spotkać kiedyś w powyżej omówionem znaczeniu, zamiast ministerstwo, ministrostwo; jest niesłuszne: ministrostwo — to minister z żoną, jak kasjerstwo—kasjerostwo. fryzjerstwo— fryzyjerostwo i t. d.)

1. Sprzeciwiać się spolszczeniu planktonu nie śmiałbym; zwró­ciłem tylko uwagę, że w błąkani ani metoda utworzenia, ani forma wyrazu nie są bez zarzutu; dlatego wolałbym poczekać ze spolszcze­niem na właściwszy pomysł; jeśli nie, — niech idzie błąkań w świat i prawo bytu sobie wywalcza, — doskonałości jest tak mało na świecie...
2. Co do Automobilklub (— słusznie Redakcja pisze to przez wielkie a, — chyba to bowiem ozdoba niemiecka!), niestety obawy ciałem się stały: znalazło się zrzeszenie polskie — i to nie jakiś tam chamski związek zawodowy! — które nawet w tytule swym pokazało język i jeszcze przez stemple uprawnień państwowych nazwę prze­prowadziło! Dla większej zaś dezorjentacji szarego tłumu, nie jeżdżą­cego automobilami, określenie Polski ma tu być dopełniaczem rze­czownika, nie zaś poziomym przymiotnikiem. Doprawdy, trudno po­wstrzymać się miłośnikowi języka od oburzeniu; dlatego uważam, że napiętnować należy taką robotę: może znajdzie się kto jednak w tem gronie, kto krzywdę, zadaną własnej mowie, postara się odrobić? Bo uie idzie tu przecież o błąd, który dziś się narodzi, a jutro w nie­pamięci utonie; nie. to jest nazwa, którą gazety —wbrew woli na­wet — będą musiały deklinować przez wszystkie przypadki i język zaśmiecać. A więc...
3. Zwis, nawis, (które sam nazwałem w moich uwagach no­wszemi wyrazami)—to są zupełnie już utarte terminy techniczne, używane we właściwych działach literatury. Zwis (zamiast dawnego barbaryzmu: strzałka) — to miara zwieszania się drutu, czy sznura, przymocowanego na dwu końcach, pod własnym ciężarem bądź pod obciążeniem np. przez szron; pozatem — przez metonimję—i samo zwieszanie się, podobnie, jak zasięg, rozciąg. Nawis — to termin po­

В 28

PORADNIK JĘZYKOWY

119

wszechny w sporcie zimowym; oznacza on odgórną warstwę śniegu, nawianego z boku na grzbiet skały, przewieszającą się w formie wy­stępu w rodzaju gzemsu lub dachu.

1. »Poważnego zarzutu« p. Przyjemskiemu nie śmiałbym czy­nić z powodu \*ten — który«, ale nie wątpię, że nie weźmie mi uwagi za złe Gdy jakaś niewłaściwość językowa zaczyna się upowszechniać, to czyż nie najwrażliwszem w odporze powinno być pióro badacza języka? — o ile, oczywiście, uznaje, że odpór jest potrzebny...
2. Wyrzut sz. Redakcji w ostatnim ustępie odpowiedzi spotyka mię, zdaje mi się, niesłusznie: znam jej pogląd na sprawę wyrazów obcych, cenię go i zabrałem głos właśnie dlatego, że uwagi krytyczne w »Pokłosiu« jak gdyby odbiegały nieco od tego poglądu; przypuszcza­łem też, że pochodzą od kogoś zzewnątrz. Co do samej skali wyma­gań purystów przy poprawianiu uchybień językowych, o co również potrąciłem w swoich uwagach, to jest to przedmiot, zasługujący na szersze omówienie.

P. S. Proszę uprzejmie o poprawienie kilku błędów drukar­skich, które miejscami wypaczyły sens moich skromnych uwag: str. 81., wiersz przedostatni, zamiast osobistości, ma być osobowości;

koncepcja;

koncepcja;

obcość;

niezgodnych;

szmelc;

prześmiardnąć;

uformować;

tyle,

Dantem

nie

str. 82, punkt 5, wiersz 9.. „

ibidem. wiersz 13., „

ibidem, wiersz 16. „

str. 83., wiersz 12. „

str. 97., wiersz 2. i 3 „

ibidem, ustęp 4., wiersz 3., „

str. 98., wiersz 16. я

ibidem, w ustępie 2., wiersz 3., „

»

„ „ wiersz 9. „

(Warszawa)

Odpowiedź Redaktora

ministerstwa a ministerjum było powszechne, mielibyśmy rzeczywiście  
dwa rzeczowniki różnego znaczenia, któreby się musiało odróżniać  
i każdego z osobna bronić. Niestety tak nie jest i nie wiemy, czy  
się powszechność do tego nagnie, zwłaszcza, że rząd nasz rozstrzy-  
gnął jednostronnie na rzecz ministerstwa i tego wyrazu wszędzie  
używka. — Zwis. nawis, są nowotworami i znanemi tylko zawodow-  
com; nie można ich tedy cytować między wyrazami powszechnego  
języka. Zresztą zgadzamy się na uwagi p. J. Rz. i prosimy o dalsze  
roztrząsania.

koncesja „  
konfekcja „  
obecność nniezgodnym „  
szmalec „

prześmierdnąć „  
reformować „  
tylko „

tematem „

czy

Jan Rzewnicki.

Gdyby wyróżnienie znaczenia

120

PORADNIK JĘZYKOWY

В 28

OGŁOSZENIE

Prosimy Szan. Czytelników, aby wszelkie zamówienia i przed­płatę przesyłali nie do Redakcji, ale do ekspedycji czasopisma, znaj­dującej się w Księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie (Ry­nek gł. 23). Uniknie się przez to częstego a koniecznego spóźnie­nia ekspedycji.

W razie złej ekspedycji lub nieotrzymania zeszytów »Por. jęz.« prosimy Szan. Abonentów zwracać się do tej księgarni, gdzie złożyli przedpłatę; Redakcja bowiem nic na to poradzić nie może.

Księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie, jako ekspedycja »Po­radnika językowego«, kupuje po cenach możliwie najwyż­szych całe roczniki i luźne zeszyty

» Poradnika językowego z r. 1901, 1905 i 1911 Języka polskiego z r. 1913 i 1914.

Wystarczy uwiadomienie kartką, co się ma do sprzedania i podanie ceny. z dokładnym adresem piszącego.

Nakładem »Poradnika językowego« wyszła książka  
Romana Zawilińskiego

NASZ JĘZYK OJCZYSTY

w przeszłości i teraźniejszości  
8° str. VIII: 123 i 1 nl. (z mapką). Cena Mp. 30.

Tegoż autora:

ŻYCIE A SZKOŁA

Roztrząsanie problemów szkoły narodowej i przyszłej szkuty polskiej.  
Kraków 1919. Wydanie II. 8°, str. IV, 142. Cena Mp 20.

Z KRESÓW POLSZCZYZNY

Wrażenia z Mazowsza pruskiego, z Warmji, z Kaszub, z Czadeckiego.  
Orawy i Spisza, z licznemi ilustracjami.

W Krakowie 1912. S. A. Krzyżanowski. Cena Mp 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Treść: Do naszych przedpłatników. — I K. Król: List otwarty do redaktora II. Cz. Rokicki: Przyimki polskie. III. Kapitalny remont. IV. Zapytania i odpowiedzi (65—69). — V. Roztrząsania p. J. Rzewnickiego i redaktora — Ogłoszenia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.  
Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.